jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok II. Sosnowiec, niedziela 25 kwietnia 1937 roku. Nr. 17

Przed „Świętem Lasu"



W związku z dorocznym „Świętem Lasu", które odbędzie się z końcem kwietnia, reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające rzut oka na piękny polski las.

„ZAJAZD POD SŁOŃCEM"

Zegar, stojący w przedsionku obdrapanego budynku, nad którym zardzewiały szyld wskazywał, że tu się mieści „Zajazd pod słońcem" — wydzwonił godzinę dziesiątą wieczór. W brudnej izbie, noszącej szumny tytuł „sali restauracyjnej" znajdował się już tylko gospodarz i właściciel zajazdu, pan Franciszek Kurek, i jedyny służący tego „hotelu" — 15-letni Janek—kelner numerowy i stajenny w jednej osobie. Zaczerwienione oczy chłopca oraz potężne ziewanie wskazywało, że należy mu się już dobrze zasłużony odpoczynek i że jedyną zapewne rzeczą, jakiej teraz pragnął była możliwość położenia się spać.

Pan Kurek widział zmęczenie chłopca, ale daleki był od tego, by się miał tym przejmować.

— Co, już chcesz iść spać? A garnki wyczyszczone? A szklanki pomyte? A drzewo, na jutro?

— Wszystko gotowe, proszę pana.

— To idź sprzątnąć pokoj nr. 2

Nagie zaciśnięcie ust i pobladłe policzki były oznaką, że chłopak jest już bliski wyczerpania, jednak wszystkie protesty na nic by się nie zdały i Janek, wydawszy ciężkie westchnienie powlókł się na górę.

Kurek nadsłuchiwał jeszcze przez kilka chwil jego poruszeń na piętrze, po czym rozsiadł się wygodnie za bufetem.

Za czasów swej młodości Kurek był bardzo silny, ale tłuszcz osiadły na nim i pijaństwo osłabiły jego organizm. Wypiwszy jeden i drugi kufel piwa zasnął ciężkim snem. To też nie mógł wiedzieć, że krzątający się na górze chłopiec, nie mogąc się oprzeć wyczerpaniu, usiadł na chwilę na łóżku i wkrótce zasnął również mocno, jak i jego pan.

W dwie godziny póniej głośne wołanie odezwało się u drzwi wejściowych.

— Idę już, idę — mruczał obudzony ze snu Kurek, przecierając oczy. Podniósł się z krzesła i wziąwszy klucze, poszedł otworzyć.

Przed drzwiami z małą walizeczką stał młody jakiś mężczyzna, przemoknięty i obłocony.

— Na Boga — zawołał z gniewu ujrzawszy okrągłe oblicze Kurka.— Trzymacie człowieka na dworze, jakby była najpiękniejsza pogoda, gdy tymczasem deszcz leje jak z cebra.

Wszedł do izby i rozsiadł się wygodnie w krześle.

— Łyk dobrego piwa, a potem pokój i łóżko — zadysponował.

Kurek przyniósł kufel piwa i postawił przed nieznajomym. Zaciekawił go spóźniony gość, zaciekawił tym więcej, że wydawało mu

się, iż widział już gdzieś tę twarz, nie mógł sobie tylko przypomnieć gdzie i kiedy. Interesowała go również walizka, którą przyniósł z sobą nieznajomy, a teraz postawił obok siebie na stoliku i prawie nie spuszczał z niej oczu.

Kurek postanowił wybadać nieznajomego.

— Pan zapewne jest agentem jakiejś firmy. Czy pan coś sprzedaje?

— Tak, brzmiała niewyraźna odpowiedź.

Jakże idą interesy? W walizeczce są zapewne próbki? A może zainkasowana gotóweczka? — Jeżeli tak, to musiał pan mieć niezłe powodzenie, bo walizka coś ciężkawa — usiłował żartować gospodarz zajazdu.

Jednak nieznajomy nie zdradzał ochoty do rozmowy. Na pytania albo wcale nie odpowiadał, albo zbywał je jakiemiś mruknięciem. Gdy wreszcie wypił swojo piwo, wstał energicznie i głosem, w którym brzmiało zniecierpliwienie, powiedział:

— No, dość tego gadania. Jestem zmęczony. Proszę pokazać pokój dla mnie.

Kurek usłuchał z pośpiechem. Wziąwszy świecę, poprowadził swego gościa na górę.

— Oto jest pokój i łóżko dla pana. Spodziewam się, że będzie pan spał dobrze — rzekł. Po czym zamknął drzwi z uśmiechem nic dobrego nie wróżącym.

Janek obudził się zziębnięty. — Przez kilka sekund nie zdawał sobie sprawy, gdzie się znajduje. W pokoju było zupełnie ciemno, gdyż mały kawałek świecy wypalił się zupełnie.

Z sąsiedniego pokoju dochodziła jakaś cicha rozmowa. Pomimo, ze prowadzona była niemal szeptem, cienkie ściany z desek pozwalały Jankowi rozpoznać głosy i słyszeć prawie każde słowo. Rychło też uprzytomnił sobie, że rozmawiającymi byli — jego gospodarz i Wojciech Miętus. Jeśli był drugi człowiek, którego Janek bał się bardziej, niż Kurka, to był nim Miętus. Podawał on się za wędrownego handlarza, ale właściwe jego zajęcie było bardzo tajemnicze.

— Przecież widziałem — mówił Kurek. — Wypchana walizka. Prawie przyznał się, że ma w niej pieniądze. W portfelu, gdy mi płacił za piwo i nocleg, też zauważyłem parę ładnych setek. Warto się pokusić.

— A gdzie on śpi? Pod czwartym. Umyślnie dałem mu pokój na samym końcu korytarza. Klucz mam zapasowy.

— A jeśli narobi krzyku?

— Nie narobi. Napewno twardo zasnął, bo wydawał się bardzo zmęczony.

— Rewolwer masz?

— Po co rewolwer! Żeby obudzić cały dom? Są sznury... Nikt nie widział, gdy tu wchodził... kto będzie szukał takiego obieżyświata...

Głosy ucichły i dały się słyszeć ostrożne kroki na schodach.

Janek zrozumiał, że musi ratować nieznajomego. Ale jak? Pójść wprost do jego pokoju nie mógł — zdradziłoby go skrzypienie podłogi. Przypomniał sobie, że dom miał na wysokości pierwszego piętra występ na którym mógł stanąć człowiek.

Po tym występie przeszedł, z narażeniem własnego życia aż do okna pokoju, w którym spał nieznajomy i zapukał w szybę.

— Kto tam? — zapytał szorstki głos i okno uchyliło się.

— Proszę mówić cicho, panie — szepnął Janek. — Nie ma chwili do stracenia... Proszę mnie wpuścić.

Nizenajomy odstąpił od okna. Janek wszedł do pokoju i opowiedział, co słyszał.

Nieznajomy wydał ciche gwizdnięcie.

Przeczuwałem już coś niedobrego, gdy ten opasły karczmarz zaczął się tak energicznie dopytywać co mam w walizce. Widzę, że wchodząc tutaj wpadłem z deszczu pod rynnę — dodał z pewną dozą humoru. — Ale dzięki tobie, będzie wszystko dobrze. Jak się nazywasz? I kim jesteś?

— Jan Nowicki... jestem sierotą w służbie właściciela tego zajazdu. Ale proszę pana, nie ma czasu do stracenia.

— Głupstwo! Ułożyłem już sobie plan. Sądzę, że nie należałoby przeszkadzać gospodarzowi w wykonaniu planu.

— Ależ, panie, oni chcą pana zamordować. Lepiej niech pan ucieka!

— Ach, na to nie jestem stworzony, mój chłopcze! — brzmiała odpowiedź. — Nie martw się.

Zadał kilka pytań tyczących się życia Jana, po czym roześmiał się.

— To jest sposób, w który mogę wypróbować prawdziwość twoich słów, mój chłopcze, a zarazem dowieść tym dwom winy. Trzeba tylko, abyś był nadal tak dzielny, jak dotychczas. Chcesz mi pomóc?

Wyłożył swój plan.

— Jestem gotów proszę pana — odparł Janek bez namysłu.

— Byłem pewny tego — rzekł nieznajomy, — A teraz musimy szybko przystąpić do dzieła.

Ciche „klik" przerwało ciszę, panującą w sypialni nieznajomego i wąski pasek światła ukazał się na ścianie.

— Zdrowo śpi — mruknął Kurek. — Dawaj Miętus sznury.

— Przerzuć sznury przez niego, trzeba go przede wszystkim przywiązać do łóżka — rzekł Miętus.

Zbliżyli się do łóżka. Już mieli wziąć się do dzieła, gdy wtem z poza nich rozległ się rozkazujący głos

— Dość tego! Ręce do góry, lub naszpikuję was ołowiem!

Przerażeni złoczyńcy odwrócili się. Przed nimi stał nieznajomy z rewolwerem w ręku.

— Ręce do góry, mówię!

Wykonali jego rozkaz.

— Chodź, Janku — ciągnął dalej nieznajomy. — Komedia skończyła się! Trzeba ich teraz powiązać.

Janek wyszedł z łóżka, w którym leżał zamiast nieznajomego i wziął się do wiązania złoczyńców. Gdy to było już wykonane, nieznajomy rzekł;

— No, koniec pierwszego aktu. Teraz rozpocznie się dalszy ciąg.

Wyjął z kieszeni kawałek papieru i ołówek i w świetle latarni jął coś szybko pisać. Ukończywszy pisanie włożył kartkę do płaskiego pudełka, które wyjął z walizki i wręczył je Jankowi. — Weź to i biegnij do komendy policji. Wiesz, gdzie się znajduje? Na końcu miasteczka. Oddasz to komendantowi, ale tylko jemu osobiście. On mnie zna. Mogę cię poza tym zapewnić, ze będziesz sowicie wynagrodzony za to, coś zrobił dla mnie dzisiejszej nocy.

— Ja nie dla nagrody...

— Nie mów nic. Słuchaj mnie, a nie pożałujesz.

— Ale — — — pan — —

— Nie bój się o mnie. Opuszczę tę gospodę w tym samym co i ty



Kiedy wiosna, kiedy ciepło,
Kiedy słońce jaśniej świeci,
Na ulicach mianie, wózki,
A w tych wózkach małe dzieci.

czasie, tylko w przeciwnym kierunku. Idź!

To „idź“ było tak nakazujące. że Janek obrócił się na pięcie i wyszedł.

Komendant policji siedział przy stole i przeglądał ostatnie raporty, gdy zameldowano mu. że jakiś chłopiec chce się koniecznie z nim widzieć.

— Czego chce?

— Mówi, że może tylko panu powiedzieć.

Natychmiast kazał go wprowadzić.

— No, co powiesz mój chłopcze?

Jan podał mu pudełko. Opowiedział co się zdarzyło w „Zajeździe pod słońcem“.

Komisarz otworzył pudełko. — Zdumionym ich oczom ukazały się perły, złote pierścienie i diamentowy naszyjnik.

Komendanta jednak zaciekawił bardziej świstek papieru, leżący wewnątrz. Wziął go do ręki i czytał. prawie pożerał go oczyma.

— Czy ty wiesz, mój chłopcze, co jest w tym liście? — zapytał po chwili.

— Nie, nic nie wiem.

—A co ten człowiek, któregoś uratował, powiedział ci?

— Powiedział, żebym oczekiwał nagrody. Ale odpowiedziałem, że nie dla nagrody to zrobiłem.

— A wiesz, kogoś ty uratował?

— Nc... jakiegoś człowieka.

— Tak... ten człowiek miał przydomek „Muchy“.

— Co? — zawołał Janek — Mucha? — Ten nieuchwytny złodziej?

— Tak.. Ale posłuchaj, co on pisze; „Janek ocalił mi życie, ryzykując swoje. I sądzę, że reszta mego żywota jest obecnie warta, by ją lepiej spędzić. Dlatego od dziś dnia „Mucha“ przestaje egzystować“.

Po odczytaniu tego listu w pokoju zapanowało głuche milczenie. Komisarz siedział wpatrzony w leżącą przed nim kartkę papieru i zdawał się o czymś głęboko myśleć Ale niewesołe musiały to być myśli, bo raz po raz tarł czoło, jakby nie mógł się zdobyć na jakieś ważne postanowienie. Wreszcie zasłonił obiema rękami oczy i w tej pozycji pozostawał przez długą chwilę. Potem, westchnąwszy głęboko zwrócił się do Janka.

— Tak, chłopcze, spełniłeś dobry uczynek. Te klejnoty oddamy, oczywiście tym. którym zostały zrabowane. A dla ciebie... dla ciebie.. Ty zostaniesz u mnie. Będę cię kształcił i uważał za swego syna.— Chcesz?

Janek był tak zdumiony, że nie mógł zdobyć się na odpowiedź. Dopiero po długim naleganiu komisarza wyszeptał, że się zgadza.

A po dziesięciu latach, gdy komendant leżał na łożu śmierci, dowiedział się, że „Mucha“, o którym wszelki słuch zaginął, był jego rodzonym synem.

—ooo—



W murowanej piwnicy
Tańcowali zbójnicy.
Kazali se pięknie grać
I na nózki spozierać.

Tańcowałbym, kiebym mógł,
Kiebym nie mioł krzywych nóg.
Ale krzywe nózki mom,
Co podskocę to sie gnom.

Rozmowy z Czytelnikami

Zosia Lachmiderówna.

Sen Twój na szczęście nie sprawdził się. Nie jestem chory, ale za to bardzo zmęczony. Dziękuję Ci za troskliwość.

Władysław Dzierwa.

Cieszę się niezmiernie, że Ci się książka. którą dostałaś jako nagrodę, tak bardzo podobała. Życzę Ci, żebyś mieraz jeszcze zdobył taką nagrodę.

Danusia Obierzyńska.

Niestety, prośby Twojej spełnić nie mogę, bo nagrody są losowane i na kogo padnie ten los dostaje nagrodę. Musisz być, Danusiu, cierpliwa. Nie wątpię, że i na Ciebie przyjdzie kolej.

Lunia.

Rysunek możesz przysłać, ale chyba po to tylko, by mi sprawić przyjemność, bo w „Jutrzence“ z powodów technicznych nie mógłbym go pomieścić.

Wandzia, Zycia i Marian Trzęsimiechowie.

List Wasz przeczytałem z przyjemnością nie tylko ze względu na jego treść, ale i z tej racji, że jest bardzo starannie napisany. Które to z Was napisało? Pewnie Wandzia, bo jej imię jest na pierwszym miejscu. Zagadka bardzo ładna.

Irusia Pfeiffer.

Smucę się ze względu na siebie, że odjeżdżasz aż do Stanisławowa, ale cieszę się, że „Jutrzenkę“ będziesz i tam czytała i że przeniesiesz się do tego miłego miasta. Nie zapomnij pisać do nas z tych dalekich stron.

Emilia Górówna.

Nie gniewaj się na mnie za brak odpowiedzi, ale to się może zdarzyć w nawale listów, jakie otrzymuję. Łamigłówki muszą poczekać na swą kolej, bo mam ich dużo w zapasie.

Do rodziny „Jutrzenki“

zostali przyjęci: Janeczka Rogaczówna, Zastęp „Promyków“, Marianek Budziarz. Jan Bałazy, Zbigniew Mazoń, Halinka Tomczykówna, Marysieńka Wieczorkówna. Adela Skowronówna, Lodzia Budziarzówna.



„entliczki-pętliczki"

Rozwiązania z 16-go numeru „Jutrzenki":

SZARADA:

masło — słoma

METAMORFOZA:

M A S A
K A S A
K A R A
K O R A
K O R T

LOGOGRYF:

S O S N A
W Ó Z E K
I S K R A
G Ł O W A
G A Ł Ą Ź
K L A S A

MĘCZYGŁÓWKA.

so-da, so-sy, so-sna

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) Lodzia Budziarzówna, 2) Sylwester Cyganik 3) Nina Stachówna 4) Jadzia Józewiczówna 5) Tadzio i Rysio Krakowscy 6) Zosia Lachmiderówna 7) Danuśka Kocotówna 8) Jasieńka Mikulska 9) Zdzisław Wa...ko 10) Krysia Petrykowska 11) „Sokół" 12) Halinka Gajewska 13) Bogusieńka Sierpińska 14) Irenka Wieczorkowska 15) Haneczka Skowrońska 16) Kazia Ziołowiczówna 17) Władysław Dzierwa 18) Danuśka Obierzyńska 19 Jan Krzywda 20) Tadzio Górnikowski 21) „Wandzia Blondyneczka" 22) Halinka Kruszynówna 23) Laleczka Wąsowiczówna 24) Ireneusz Rudawski 25) Fredzia Drożdżówna 26) Celinka Barańska 27) Basia Łuczykówna 28) „Krysia Leśniczanka" 29) Kazimierz Będkowski 30) Marian Kołodziej 31) Tadeusz Kłębek 32) Adela Skowronówna 33) Marysia Wiejaczanka 34) Henio Rosikoń 35) „Mały Sierżant" 36) Jerzy Raczek 37) Izia Trzęsimiechówna 38) Jerzyk Ziemoński 39) Tadeusz Mróz 40 Helutka Jędrzejczykówna 41) Krysieńka i Januszek Skorkowie 42) Danuczka Getlerówna 43) „Niebieskooki Zdzisio" 44) Hela Zygmuntówna 45) Marian Trzęsimiech 46) Marysia Bartmańska 47) Marysia Pieszczykówna 48) Wiesia i Rysia Szkutnikówne 49) Halinka Kolczyk 50) Basia Biścianka 51) Janinka Słaba 52) Irusia Pfeiffer 53) Aruś Skrzypiec 54) Ala Kazanecka 55) Marysieńka Wieczorkówna 56) Mieczysław Wąsowicz 57) Zbyszko Gąbka 58) Danuśka Lutówna 59) Danuśka Bemówna 60) Cesia Sztajnówna 61) Jerzy Kalinowski 62) Czesia Cyganikówna 63) Lucjan Wiejacha 64) Ryszard Piotrowski 65) Janeczka Barańska 66) „Mamusina Córa" 67) Halinka Tomczykówna 68) Zbigniew Mazoń 69) Leszek Miskiewicz 70) Jan Bałazy 71) Kazimierz Pieniążek 72) Klimcia Marcówna 73) Lolka Starostówna 74) Stefa Wicińska 75) Hcienka Krzywdzianka 76) Adela Ratuszyńska 77) Marianek Budziarz 78) „Mała Harcerka" 79) Emila Górówna 80) Krysia Baranówna 81) Zosia Kuderzanka 82) Zbigniew Słaby 83) Henryk Stach 84) Zycia Trzęsimiechówna 85) Ireczka Tomczykówna 86) Stanisław Stąpała 87) Wandzia Jałowiecka 88) Irusia Janikowska 89) Jasia Finkówna 90) Krysia Nowakówna 91 Hanka Rajsówna 92) Jasia Białkówna 93) Zdzisia Wacławikówna 94) Wandzia Trzęsimiechówna 95) Tadeusz Kalinowski 96) Henio Nowak 97) Marysia Judzianka 98)Zosieńka Haraburda 99) Janeczka Rogaczówna 100) „Pela Trzpiot" 101) Krysia Biniówna 102) „Irenka z Kaliskiej" 103) Lilusia Polakiewiczówna 104) Wandzia Adamczykówna 105) Irusia F...kówna 106) Baśka Dratwińska 107) Lodzia Biścianka 108) „Januszek Zgrywuś" 109) Zastęp „Promyków" 110) Krysia Kujawianka 111) Basia Gosiaczewska 112) Ireczka Nowakówna 113) „Złota Gwiazdeczka" 114) Zosia Hylówna 115) Helunia Urbanikówna 116) Kazia Lidukówna 117) Krysieńka Dudek 118),„Harceska Perła" 119) Władzio Pfeiffer 120) Lesław Wurcbacher 121) Józef Hałdyk 122) Aneczka Wspaniała 123) Zygmunt Pniak 124 Zdzisław Laskowski 125) Ryszard Gawinek 126) Wanda Nowakówna.

Nagrody

Za dobre rozwiązania książki przez losowanie otrzymują: Basia Łuczykówna, Czeladź, kol. „Saturn" nr. 9 (nagroda do odebrania w filii „Expresu Zagłębia" w Czeladzi) i Jan Krzywda z Sosnowca, ul. Karpacka 5 (książka do odebrania w Redakcji Expresu Zagłębia w dn. 26, 27 lub 28 bm. około godz. 15-ej)

—o—

BILETY WIZYTOWE:
ułożył Ryszard Gawinek.

W jakich państwach mieszkają:

Anna Grety
Czesław Chocoja

ZAGADKI:

I ułożyła Emila Górówna

Cóż to za teka
radość człowieka,
że nieraz pomieści
kilkaset powieści

II ułożyła Marysia Bartmańska

„K" na początku
butelki zatyka.
„W" na początku
gdy jest w porządku,
bez dziur mocny i cały,
ciężar udźwignie niemały

LOGOGRYF.
ułożyła Halinka Rajsówna.



Na miejsce kwadratów i krzyżyków wpisać poziomo 9 wyrazów o znaczeniu: 1) imię żeńskie 2) zwierzę leśne 3) król zwierząt 4) ptak 5) imię cygańskie 6) ryba 7) przyrząd do kreśleń 8) mieszkania pszczół 9) miesiąc.

—o—

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 28 bm.

Uśmiechnijsię

U ZEGARMISTRZA.

Zegarmistrz: — Przynosi mi pan do naprawy wahadło, a gdzież jest zegar?

— Zegar jest dobry, więc go zostawiłem w domu, tylko wahadło nie chce chodzić...

CHŁOPCY.

— Jak myślisz, dlaczego piekarz robi twardą skórę dookoła chleba?

— Żeby miękki środek nie wyleciał...

DOBRZE ZROZUMIAŁ.

— Powinieneś wcześnie o tym myśleć, że należy oszczędzać pieniądze. Gdy będziesz duży, możesz sobie kupić fabrykę, albo sklep, gdy się za młodu nauczysz oszczędzać. Co naprzykład zrobiłeś ze złotym, który dostałeś od cioci? — pyta ojciec syna.

— Oddałem do sklepu z czekoladą, tam na rogu ulicy...